

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr 41.

SKŁADNICA STRAŻY POŻARNYCH

SPÓŁKA AKCYJNA

Warszawa, ul. Senatorska 29 (Galerja Luksemburga) Tel. 277-42

KONTO CZEKOWE POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI 3022.

POLECA Z WŁASNEJ WYTWÓRNI:

Sikawki 4'' wypróbowane przez Komisję Techniczną Związku Florjańskiego,
beczkowozy, wózki pod sikawki, hydronetki, kaski, pochodnie,
topory, pasy, łączniki do węży śrubowe i szczepkowe,
węże tłoczne i ssawne, linki, naramienniki,
guzik i ozdoby strażackie;

materiały włókniste na bluzy i umundurowania;
sztaandary dla straży ogniowych, związków, korporacyj;
literaturę z dziedziny pożarnictwa,
znaki Związku Florjańskiego

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA CAŁĄ
RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ I LITWĘ
FABRYKI MASZYN I NARZĘDZI OGNIOWYCH

W^m KNAUST=WIEDEN

założonej w 1822 r.

Sikawki—Automobilowe—Motorowe it.d.

RUBERID

Tani

Lekki

Trwały

materiał do krycia dachów
i do izolacji

GASNICE „DELFIN”

Ręczne

Patentowane

Krajowe

najnowszej konstrukcji różnych
typów i pojemności

dostarcza

Dom Handlowo-Rolniczy
i Zakłady Przemysłowe

Dr. LUDWIK ZIELIŃSKI

Warszawa, Jerozolimska 23

Tel. 53-62 i 258-52.

Na żądanie wysyłamy prospekty i kosztorysy.

PRZEGŁAD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAZY OGNIOWEJ

UBEZPIECZENIE OD OGNI
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:

(Bez zobowiązania)

Rocznie (z przesyłką) 8 zł. p.

Półrocznie 4 " "

Kwartalnie 2 " "

Za numer pojedynczy 35 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

**Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 41.
Telefon 84-30.**

Złoty polski równy złotemu frankowi szwajcarskiemu
w/g kursu, ustalonego codz. przez p. Min. Skarbu.
Nieściśle obliczenie należności w dniu wpłaty upo-
ważnia Administrację do ściągnięcia dopłaty.

Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) № 235.

OGŁOSZENIA:

Przed
tekstem

{ Cała strona . . 60 zł. p.
Pół strony . . . 35 . . .
Ćwierć strony . 20 . . .
{ Cała strona . . 50 zł. p.
Pół strony . . . 30 . . .
Ćwierć strony . 17 . . .

Za tekstem

Bilanse i sprawozdania oraz ogłoszenia
zagraniczne o 100% drożej. Ogłoszenia
na okładce barwnej o 25% drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne.

Rok X.

Warszawa, dn. 1 maja 1924 r.

Nr. 8.

TREŚĆ. Gdy święcimy dzień Patrona — przez *S. Pągowskiego*. Otwarcie Banku Polskiego. „Nie rychło Marychno po śmierci wędrować” (nowela). Tłumnice — przez inż. *J. Tuliszkowskiego*. Groźny pożar w Łodzi. Korespondencje. Kronika. Listy do Redakcji. Wiadomości bieżące. Osobiste.

Gdy święcimy dzień Patrona.

*Wiecie, sztandary! Wiej, Orle nasz biały!
Wiedź do jedności, jak wiodłeś do chwały!
I nad tym nowych gwiazd naszych obszarem
Serc bohaterstwem przyświecaj nam starem!*
M. Konopnicka.

Dzień 4-ty maja, dzień Patrona strażactwa polskiego Św. Florjana, przypadający w roku bieżącym w niedzielę, czcić będą bez wyjątku wszystkie organizacje strażackie.

Rozpoczną uroczystości dnia tego — ustalonym przez tradycję i ducha polskiego zwyczajem — korne modły do Pana Zastępów.

Niechaj modły te będą dziękczynieniem za dar, jakiego naród polski doczekał po długich chwilach oczekiwania, gdy przez utworzenie Banku Polskiego wkraczamy na drogę zdrowej gospodarki finansowej, a nowy pieniądz — złoty polski ma się stać symbolem dobrobytu narodowego, spójności i potęgi państwowej.

A obok modłów dziękczynnych za łaskę Opatrzności nadejścia tej chwili, niechaj się sprzęgną dusze i głosy dzielnych synów Polski, Jej obrońców przed niszczycielskim żywiołem — pożarem, w potężny hymn błagalny do Boga, by zagrzał dusze nasze wiarą w trwałość poczynił Rządu, a wraz z nim i całego narodu polskiego, by wzmocnił siły nasze do pracy, pracy i jeszcze raz pracy, bo ona tylko zapewni Polsce rozkwit i potęgę, jakiej historia nasza jeszcze nie pamięta.

Zaś łącznie z modłami o dobro, potęgę i przyszłość narodu i Państwa wnieśmy błagania do Pana Najwyższego, aby w chwilach, gdy krzepnąć będą

potęgą narodu odwracał klęski pożarów, a nam dodał sił, woli i hartu do skutecznego opanowywania wroga — żywioła, który najboleśniej w okresie pory lata gnębi nasz naród, podkopując fundamenty jego istnienia, wyciągając jego soki żywotne, osłabiając ducha i wolę. A gdy okrzepniemy z pomocą Pana możemy żywić nadzieję i głębokie przekonanie, że zdobędziemy się na tyle wysiłków, iż w krótkim czasie zmienimy słomiane strzechy siedzib naszych na pokrycia ogniotrwałe, potęgując jednocześnie sprawność zespołów strażackich i bojowników z pożarami.

W uroczystym dniu Patrona, można powiedzieć śmiało, setki młodych placówek strażackich święcić będzie swe sztandary, a z tysięcy piersi z pod chlubnych mundurów strażackich wyrwać się będą głosy ślubowania.

Niechaj więc załsnia w słońcu sztandary nasze, jako widomy znak mocy, co w nas żywie! Niechaj sztandar, z wielkim, jak wiemy, mozołem w młodej placówce zdobyty, będzie symbolem trudów, do jakich zawsze gotowi jesteśmy! I niech zgodnie ze słowami wieszczki naszej sztandary strażackie będą hasłami jedności i siły stąd płynącej nie tylko w zespołach naszych, ale i w całym, przez te karne zespoły nasze, narodzie!

Wreszcie w dniu Patrona naszego tysiące pierś strażackich ozdobią zaszczytne odznaki za dzielność i wytrwałość w służbie strażackiej, zawsze w tym dniu wręczane.

Nie jedną pierś cichego, ale wytrwałego pracownika na niwie pożarnictwa ozdobi najzaszczytniejsze może odznaczenie — „krzyż za ratowanie ginących“, a dalej medale: „za dzielność i odwagę“, „za długoletnią, nieskazitelną służbę“ i „za wysługę lat“.

Naród polski zdolny jest do czynów bohater-skich, o czym wszyscy wiemy, czerpiąc stąd pociechę i pobudkę dla siebie.

Ale wśród społeczeństwa polskiego w dzisiejszych powojennych czasach rozprzeżenia dużo jest ludzi, którym stały, nieustający wysiłek w pracy dla dobra ogółu jest obcy, uciążliwy. Takich niechaj nie będzie w szeregach naszych! Co więcej starajmy się zwiększyć kadry nasze, wciągnąć i zainteresować pracą naszą, naszymi zadaniami cięższe sfery narodu. W krzepnącej gospodarczo Polsce nie

może tak być, aby żywioł pożarów częstokroć swobodnie grasował, bo niema ludzi, którzyby z nim walczyć chcieli i umieli.

Dlatego tych, których piersi dekorowane będą odznaczeniami stawiajmy sobie za wzór do naśladowania.

A wkońcu uświadomić sobie winniśmy, że najlepszą gwarancją bezpieczeństwa pożarowego Polski, Jej dobrobytu gospodarczego i rozwoju w przyszłości to **zdrowa duchowo, silna fizycznie, dobrze wyćwiczona i dobrze wyekwipowana, a przytem ożywiona niezłomnym duchem i wiarą w zwycięstwo. armia bojowników z klęską pożarów.**

Do stworzenia takiej armii, o której bez przesady powyższe słowa wypowiadać moglibyśmy, dążyć musimy stale a wytrwale, w myśl słów poetki.

„Kaźda pierś bratnia — cegła na mur,
Dźwignięty mocą ducha,
A hasło nasze jedności chór,
Co wiarą w jutro bucha!“

S. Pągowski.

Otwarcie Banku Polskiego.

Otwarcie Banku Polskiego, zapowiedziane przez prezesa rady ministrów i ministra skarbu p. Wł. Grabskiego na dzień 28-y kwietnia r. b., zostało dokonane.

Dawno, bo od lat pięciu, oczekiwana chwila wstąpienia w okres zdrowej gospodarki finansowej wreszcie nadeszła. Okres chorej waluty, boleśnie oddziałujący na całe życie gospodarcze Polski i na Jej powagę zewnętrzną minął, ufamy wszyscy, bezpowrotnie. Nowy, dobry pieniądz — złoty polski da nam możliwość należytego rozwoju gospodarczego, stwarzając zabezpieczenie dla **pracy**, która jest i będzie jedyną podstawą bogactwa narodowego Polski.

Pod tym kątem widzenia całe społeczeństwo polskie widzi w chwili otwarcia Banku Polskiego i narodzin złotego polskiego doniosły moment dziejowy.

Z pośród całego społeczeństwa polskiego ten moment historyczny doceniają może najwięcej jednostki czynne społecznie, a powiązane w organizacjach społecznych, świadomych potęgi skoordynowanego działania. W szeregu zaś organizacji społecznych chwila obecna wzbudza gorące i szczerze życzenia jaknajpomyślniejszej przyszłości oraz gotowość do dalszych niesłabnących wysiłków wśród wielotysięcznej rzeszy strażactwa polskiego, udyscyplinowanego w karne hufce, świadome ogromu zadań i obowiązków obywatelskich w zakresie gospodarczego wzmoczenia potęgi Odrodzonej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wielki akt historyczny otwarcia Banku Polskiego rozpoczął się od modłów dziękczynnych za dokonanie tej chwili, obok gorących modłów błagalnych, aby dzieło doniosłej reformy państwowej było trwałe i zapewniło całemu narodowi owocną pracę dla lepszej przyszłości. Uroczyste nabożeństwo odprawił w katedrze J. E. ks. kardynał A. Kakowski, a zakończył je hymn narodowy „Boże, coś Polskę“.

Uroczystość otwarcia Banku Polskiego odbyła się w siedzibie Banku w Warszawie przy ul. Biełańskiej (dotychczasowa siedziba Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej), przyczem pierwszy przemówił prezes ministrów p. Wł. Grabski w te słowa:

MOWA PREZESA MINISTRÓW P. WŁ. GRABSKIEGO.

„Przystępujemy do aktu, który ma być małym związkiem pomiędzy Państwem i społeczeństwem polskim z jednej strony, a nową walutą polską — złotym polskim, z drugiej. Dla związku tego cały naród przygotował trwałe fundamenty, uposażenie waluty skarbu narodowego. I przyszła chwila, że ten skarb, łącznie z działaniami rządu, dał dostateczną podstawę, ażebyśmy przyszli do przekonania, że nareszcie ten związek Państwa i społeczeństwa z walutą powinien nastąpić.

Nie żałujemy poprzedniczki, dawnej naszej waluty, nie my ją sobie upatrzyliśmy i obraliśmy; narzuciono nam ją. Przez cały czas trwania marki polskiej nawet nie próbowaliśmy dać jej podstawy legalnej, nie mówiliśmy co ona ma być warta, a skarby, które gromadziliśmy — nie dla niej były gromadzone, lecz dla tej nowej, przez nas samych dobrowolnie obranej i upatrzonej waluty. A więc nie dziwny się, że ta dawna waluta nie mogła dać tych dobrodziejstw społeczeństwu, jakich od nowej się spodziewamy. Nową uposażyliśmy w silne fundamenty materialne. Lecz na to, ażeby ona uczyniła

zadość naszym nadziejom, musimy jej dać również moralne warunki bytu, inne, niż te, jakie dawaliśmy dotychczasowej walucie, która nas zawiodła. Bo zawiodła nas ta dawna waluta nie tylko dlatego, że nie dawaliśmy jej podstaw materialnych i że odmawialiśmy jej podstaw prawnych, lecz również dlatego, że nie umieliśmy postępować tak, jak postępować należy wobec takiej waluty, jeśli spełniać miała swoje zadanie,—nie szanowaliśmy jej. Chcieliśmy, żeby ona za nas robiła wysiłek wtedy, kiedy nam przychodziło na myśl tworzyć źródła bogactw bez przyczyniania się nas samych — w sposób sztuczny, pozorny. Wymagaliśmy od niej więcej, niż to, co każda godziwa waluta jest w stanie dać społeczeństwu i dlatego musiała nas zawodzić.

Nowa waluta, ażeby spełniła swoje zadanie, musi być przez nas nie tylko mocno ufundowana, lecz musi być i szanowana. Niewolno nam od niej wymagać tego, czego waluta nie może dać społeczeństwu: — niewolno wymagać od niej bogactw, bo bogactwo daje tylko **praca ludzka**. Nie ona nas będzie wyręczała, jeśli za mało pracować będziemy. Ona nie stworzy bogactw. O ile byśmy chcieli jej nadużyć w tym względzie, natychmiast, jak poprzednio, obróci się na zło społeczeństwa, zacznie się chwiać i przestanie oddziaływać dobroczynnie. A pragniemy, ażeby dała ona spokój całemu społeczeństwu, aby pomiędzy wszystkich rozpromieniła swoje ciepło—równomiernie, jednakowo dla wszystkich. A więc powiedzmy sobie, że ta nowa waluta tylko jednemu zadaniu służyć będzie: równej mierze wartości ludzkiej. Nie tworzeniu nowych wartości, któreby były pozorne, a tylko mierze wartości, bo ta miara jest wielkim dobrodziejstwem, bo ta miara sama przez się już daje spokój wszystkim, daje możliwość pracować uczciwie i pracą dorabiać się bogactwa.

O ile my tej nowej walucie pozwolimy spokoj-

nie być tylko miarą wartości, o tyle uczynimy zadość kardynalnym warunkom moralnym, do których każde społeczeństwo obowiązane jest w stosunku do swojej waluty. Jeżeli nas nie stać było na ten wysiłek moralny w pierwszych naszych latach, objaśnia się to tem, że byliśmy zbyt młodzi i ten nasz stosunek do waluty, zbyt młody, grzeszył temi wszystkimi brakami, jakie w młodości są dopuszczalne. Dziś jednak społeczeństwo nasze, Państwo nasze muszą być dojrzałe, bo nie wolno być zbyt długo młodym wśród dojrzałych społeczeństw, gdyż wątpiono już, czy potrafimy być dojrzałymi. Więc musimy być dojrzałymi.

Mamy walutę mocno ufundowaną materialnie. Musimy się zdobyć na całą siłę moralną, jaką dojrzałość daje, a wtenczas musimy być przeświadczeni, że ona spełni swoje zadanie, które na niej leży, ażebyśmy mogli z całym spokojem oprzeć nasz byt na pracy i w tej pracy widzieć sprawiedliwą miarę dla każdego i we wzmożeniu, spotęgowaniu pracy całego społeczeństwa widzieć główne źródło potęgi tego społeczeństwa, jak również siły samego Państwa.

Za chwilę właśnie ma się odbyć ten akt naszego związku trwałego, silnego z tą nową walutą. **Wzywam wszystkich, aby się odnieśli z całą powagą, z całym skupieniem, z jakim winni przystąpić wszyscy dojrzały mężczyźni, do związku, opartego na podstawach moralnego postanowienia wytrwania w spełnieniu wszystkich obowiązków, jakie z takich aktów wypływają.**

Rozlegają się huczne oklaski.

P. prezes ministrów, Wł. Grabski, odsłania z kolei piękną marmurową tablicę z napisem:

„Państwo Polskie, powołując do życia w roku 1924 Bank Polski, jako ostoję ładu pieniężnego w kraju i jako wyraz dotychczasowej łączności z przedwiekową instytucją tejże nazwy, wyraża

„Nie rychło Marychno po śmierci wędrować“.

I

Bartłomiej Grzęda, gospodarz szesnastomorgowy siedział w izbie przy stole i dojadał resztek żuru i kartofli.

Było upalne czerwcowe południe.

Część robót polnych była już ukończona, inne, co na wsi rzadko się zdarza, jeszcze się nie zaczęły.

Rok był dobry, bo i zbiory zapowiadały się świetnie i robota nie siedziała na karku, nie tak jak innych lat, co to nie wiadomo za co pierwszej chwycić, wszystko naraz: i sianokosy, i żniwa, i okopywanie, i pielienie. Żeby człowiek miał dziesięć rąk, to też by nie dał rady; ale tego roku było inaczej.

Bartek więc nie spieszył się, powoli wybierał z miski co lepsze i tłustiej okraszone kartofle i posiorbywał barszcz. Na nos i czoło Bartka wystąpił perlisty pot, bo, chwalcący Boga, siedział on przy misce już dosyć długo, podjadł sobie dokumentnie, a teraz poczuł, że ogarnia go śpiączka. Poglądał tedy sennymi oczami to na krzątającą się po izbie żonę, to na siedzącego naprzeciw kuma i sąsiada Wojciecha Bruzdę.

Po zjedzeniu darów Bożych, zabierał się do skreślenia papierosa, gdy nagle Bukiet, siedzący dotąd pod stołem, zerwał się z głośnie szczeniem, przewrócił dzieciaka i wypadł na podwórze, gdzie zaczął zawzięcie ujadąć.

— A bodaj cię! zatracony, padło za psem ciche życzenie pani Bartłomiejowej, widzis go dzieciaka mi będzie rozbijał. Rusz się Bartek, obacz kto przyszedł.

— Musi Mordka, co starzyznom handluie.

— Ale Mordka, tak by Bukiet docinał, to ktoś obcy. Ady rusz ze sie i obacz.

Bartek stęknął, podniósł się od stołu, obficie poślinił zwiniętego papierosa, wygładził go, sięgnął za cholewę po cybuszek, przedmuchał, obsadził papierosa i zbliżył się do komina, aby wygarnąć węgielek, ale przeszkodziła mu nadobna jego połowica.

— Nie pójdziesz ty, psia paro, obaczyć. Ognia se później dostaniesz, a tam bez ten czas kunia albo świnioka ci wyprowadzom.

Gospodarz szesnastomorgowy westchnął ciężko i, gdyby nie był Bartłomiejem Grzędą, pewnieby pomyślał, że „my rządźmy światem, a nami kobiety“, ale ponieważ nim był, więc tylko strzyknął zgrabnie przez zęby śliną w kierunku szaflika z pomyjami i skierował się ku wyjściu.

wdzięczność tym licznym obywatelom, którzy nie szczędzili ofiar na Skarb Narodowy“.

Po prezesie ministrów przemawiali jeszcze prezes rady Banku Polskiego S. Karpiński i naczelny dyrektor Banku Mieszkowski, oraz przedstawiciel urzędników Banku p. Madej.

Z kolei zaś przystąpiono do ceremonjału pierwszych czynności Banku nazewnątrż — do wymiany oczekującym gościom marek polskich na nowe banknoty złotowe.

T ł u m n i c a.

Tyle się mówiło, wykladało, tyle się pisało o tłumnicy, a jednak... zaledwie może w dwóch — trzech strażach widziałem ten przyrząd zrobiony należycie.

Podczas całego szeregu objazdów i lustracji w strażach pożarnych, i wojskowych i cywilnych, spotykałem tłumnice zazwyczaj sporządzone zupełnie nieumiejętnie albo w postaci krótkiej tyczki z uwiązaną u końca rohożą, a nawet wiechciem słomy, albo zwykłą miotłą, ani splecioną, ani obszytą.

Taka „tłumnica“ w chwili krytycznej nie odpowie swemu przeznaczeniu; niewiele się nią zrobi, gdyż za krótki drażek nie pozwoli dalej sięgnąć, a nieobszyta miotła lub też wiotka rohoża a tembardziej wiecheć słomy, szybko wyschnie i sam może się stać łatwo płonąca żagwią.

To też zmuszony jestem jeszcze raz opisać w tym artykułiku tłumnice, wyłożyć sporządzenie jej ze wszelkimi szczegółami, kładąc szczególny nacisk na jej wysoką pożyteczność, i objaśniając opis dokładnymi rysunkami, z których każdy kolejno przedstawia stadjum stopniowania tej roboty.

Tymczasem we drzwiach pojawił się dziedzic z sąsiedniego folwarku, opędzając się trzymaną w rękę szpicrutą od Bukietą, który wyrażał wielką chęć ku sprawdzeniu wytrzymałości materiału spodni pana dziedzica.

— Jak się macie Grzędo, odezwał się nowo-przybyły, czy jest tutaj Bruzda?

— Jestem panie dziedzicu.

— To i dobrze, przychodzę do was.....

— A pudziesz, krzyknął Bartek na psa.

— Przyszedłem do was, aby z wami pogadać o pewnej ważnej bardzo sprawie.

Pewnikiem będzie parcelował majątek, albo sprzeda las, przemknęło Bartkowi przez głowę. Ej, żeby tak sprzedał ten klinek za rowem z łączką, tam i ziemia dobra i wypas dla krowy galanty. Trza mu będzie dać szklanke mlika, to może przy kupnie coś się utarguje.

— Ady niechże wielmożny pan dziedzic wejdzie do izby, odezwała się Grzędzina, na dworze straszny gorąc, a tu zawdy chłodniej, ino że te szelmv muchy dokuczają.

Dziedzic wszedł i usiadłszy na podanym stołku, tak zaczął mówić:

— Mój Bruzdo i wy Bartłomieju, dobrze wiecie jaka dzisiaj drożyzna wszystkiego.

Tłumnica powinna być płaska i dosyć sztywna, aby można było nią dokładnie przyklepywać miejsce zagrożone. Winna być ona obszyta w rzadkie płótno w tym celu, aby woda trzymała się w niej jaknajdłużej. Rzadkie płótno wybiera się dla tego, że szybciej można je zmoczyć wodą, a również szybciej po skończonej pracy wysuszyć, pobijając lekko w płót, o pień, lub o deski.

Tłumnica musi mieć długi drażek, aby mogła sięgnąć na długość $4\frac{1}{2}$ — $5\frac{1}{2}$ metrów ($7\frac{3}{4}$ — $9\frac{1}{2}$ łokcia), licząc w to i długość ręki; w ten sposób niewielkiej strzechy na niskim budynku można będzie bronić tłumnicą stojąc na ziemi, albo wyższy dach ochraniać na większej przestrzeni, siedząc na jego kalenicy (grzbiecie).

Na tłumnicę bierze się pęk prętów brzożowych z półtora raza grubszy, niż na zwykłą miotłę. Jeżeli niema na miejscu brzeziny, to można użyć wierzbowych cienkich gałązek, bacząc, aby były równe; niezła będzie i łozina, albo inne gałązki, byle równe i nie za grube, aby były giętke. Z tych właśnie względów brzezina jest najlepsza a przytem najtrwalsza.

Brzezina ma końce swych witek zanadto wiotkie i cienkie; otóż należy je na parę cali od końca obciąć nożycami (rys. 1), albo siekaczem lub kosą na pieńku i wyrównać.

Następnie musimy naszą miotłę porządnie spłaszczyć. Czyni się to w ten sposób, że odgina się nieco w bok pęczek z kilku (5—6) prętów i wiąże się szpagatem, drutem lub wikliną (rys. 2), na 2—3 cale od końca. Szpagat jest najlepszy, bowiem mocny i łatwy w wiązaniu, wiklina zaś jest słabsza i trudniej nią wiązać; drut należy używać w ostateczności, tworzy on bowiem rdzę, przegryzającą płótno, w które potem obszywamy tłumnicę. Do pierwszego pęka, wiążemy drugi, do drugiego trzecim i tak postępujemy póki całej miotły nie spłaszczymy jak to pokazuje rysunek 3-ci, przedstawia-

— Oj to prawda, prosze wielmożnego pana, odpowiedziała Bartłomiejowa, tera wszystko drogie. Wczoraj byłem w mieście, to za kawałek iedwabiu na bluzke chcieli....

— Tak, tak, macie rację, przerwał dziedzic, straszna drożyzna, więc musimy się ogromnie pilnować, ażeby napróżno nie tracić pieniędzy, bo jeżeli dzisiaj stracimy coś, to jutro za to samo będziemy musieli zapłacić znacznie drożej. A czy wy domyślacie się w jaki sposób, najłatwiej, na wsi stracić pieniądze i dobytek?

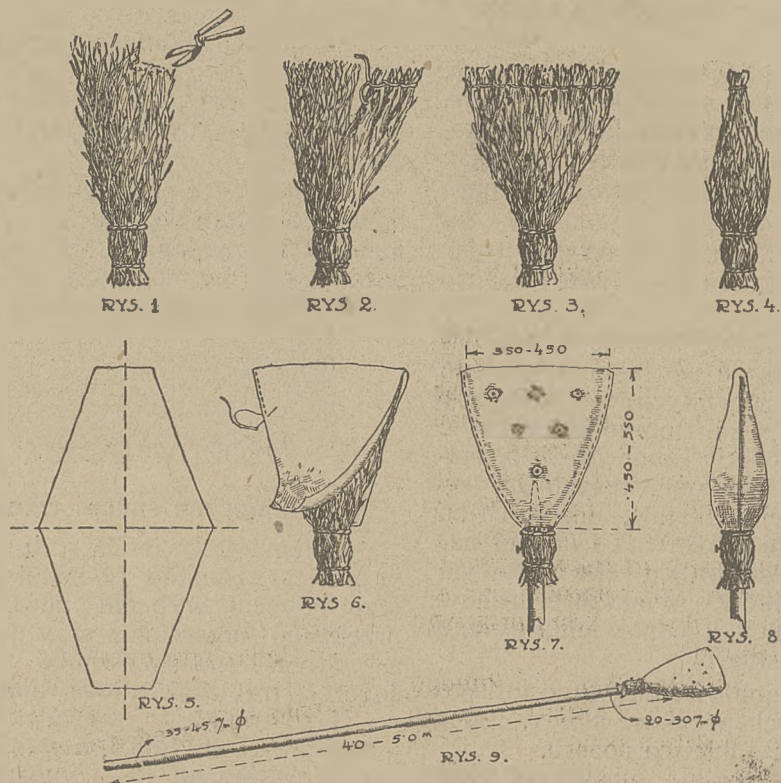
— A no, odezwał się Bruzda, musi na wiosnę jak powódź, albo w lecie jak, broń Boże, wypadnie ogień.

— Macie rację Wojciechu, powódź wprawdzie nam nie grozi, gdyż nie mamy blisko rzeki, ale pożar, zwłaszcza przy tegorocznej suszy, może wybuchnąć każdej chwili. Dlatego też przyszedłem do was, aby porozmawiać z wami w tej sprawie, bo już dosyć dawno jak byłem w mieście, gdzie prosił mnie jeden pan, abym zorganizował w waszej wsi straż pożarną, ale miałem tyle roboty, że dopiero dzisiaj znalazłem trochę wolnego czasu i przyjechałem. Otóż widzicie, w razie pożaru cała wieś może się spalić, niema bowiem czem ratować. Natomiast,

jacy miotłę splecioną z przodu, a 4-ty miotłę widziałą z boku. Przypomina ona kształtem swym miotkę od kurzu, tylko jest znacznie, ze 3 — 4 razy większa i spleciona u góry.

szego związania*) dolnego miotły, w środku powinien on być nieco szerszy od szerokości naszej miotły, aby go można było zsunąć po obu stronach, a po końcach również szerszy od połowy obwodu

TLUMNICA



Następnie naszą miotłę, obszywamy w płótno możliwie nie zagęste. Można wziąć na to stary worek byleby nie zbutwiały, o mocnych jeszcze nitkach. Wycinamy kawałek dwa razy dłuższy, niż наша tłumnica, licząc od wierzchu do pierw-

związania. Formę płótna pokazuje rys. 5-ty.

Początek obszycia miotły płótnem widzimy na rys. 6-ym.

*) Miotła jest jak zwykle związana u dołu w dwóch miejscach wikliną, a najczęściej nitkami brzołowemi.

gdybyście założyli u siebie straż, to kładlibyście się spać ze spokojną głową.

— Iii... pomyślał Bartek, to on przyszedł nie wedle gruntu, ino dla jakiś tam straży, dobrze że chociaż mlika nie dałem.

Przeciągnęła się Bartkowi mina, zasmuciły się jego jasne dotąd myśli. Dawna, utajona w głębi serca ochota na grunt z kawałkiem łaki odezwała się w Bartku. Wzięła go złość na dziedzica, czemu opowiada o straży zamiast o sprzedaży ziemi. Chmurny usiadł na ławie i w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie dziedzica z Bruzdą.

— Wielmożny pan dziedzic, mówił Bruzda, ma rację, że nam potrzebna straż, ino my nie wiemy, jak to zrobić.

— To wam pomoże ten pan z miasteczka, który obiecał tu przyjechać, a wy powinniście zebrać pieniądze na kupno potrzebnych narzędzi.

— Oj wielmożny dziedzicu, skąd my weźmiemy tyle pieniędzy.

— Zbierze się. Dacie wy, da Grzęda...

— Jo nie dom, wrzasnął Bartek, zrywając się z ławy.

— A to czemu? spytał dziedzic.

— Bo nimom pieniędzy na wyrzucenie. Cięgiem ino dawaj i dawaj, płac i płac. To fajerkasa, to

podymne, to na szkołę, a ja handlu żadnego nie mam i gruntu też niewiele, bo pan dziedzic nie chce sprzedać tego kawałka za rowem z łącką, a tam i ziemia lepsza i wypas je.

— Ależ mój Grzędo, wcale nie o to chodzi żebyście...

— Ja wiem o co chodzi, o to, żeby od biednego człeka wyciągnąć ostatni grosz, a jo pieniędzy nie dam i gadał o tem nie bede.

— W takim razie przejdziemy do waszej chaty Bruzdo, tam spokojniej porozmawiamy.

— Idźta, idźta, wołał w dalszym ciągu Bartek. O was Wojciechu mówili, żeśta mądrzy, a wyśta zgłupieli. Zachciało wam się pańskich zabawek, obaczmy kto na tem lepiej wyjdzie, czy wy, gadający z panami o strażach, czy ja, jak się do tego nie będę wtrącał.

Wojciech nic na to nie odrzekł i wyszedł w towarzystwie dziedzica.

Ale był to jakiś feralny dzień dla Bartka. Ledwie że zapalił oddawna przygotowanego papierosa, ledwie że zaczął rozkoszować się miłym zapachem tytoniu własnego sadzenia (za obórka, żeby nie zobaczyła policja, bo trzeba byłoby zapłacić podatek), ledwie tedy poczuł przyjemną woń, podobną do tej, jaką wydają przypiekane na ogniu kości, rogi

Po nałożeniu płótna na miotłę zszywamy grubą igłą i szpagatem oba boki, poczem **pikujemy** t. j. ściągamy szpagatem, przenizując w kilku miejscach igłą, aby płótno nie odstawało zanadto od miotły.

Na rysunku 7-ym widać pikowanie w 6-ciu miejscach. Rysunek ten przedstawia obszytą całkowicie miotłę z przodu, a rysunek 8-my przedstawia też miotłę z boku.

Po obszyciu należy miotłę obsadzić na drążku, jak było wyżej powiedziane, o długości 4 — 5 m. (7°—8° 18'). Obsadzamy na cieńszym końcu drążka, (20—30 mm.) wbijając nań miotłę i przymocowując przez wbicie w koniec drążka poprzez pręty paru gwoździ (rys. 7).

Cała tłumnica przedstawiona jest na rys. 9-ym. Tak urządzona tłumnica będzie lekka i bardzo poręczna.

Należy mieć conajmniej tyle tłumnic ile jest budynków w obejściu i zawiesić pod oknem każdego budynku na dwóch kołkach wbitych w ścianę, aby tłumnica zawsze była pod ręką. Dobrze jest ustawić też każdą z wodą w pogotowiu. Tabor straży pożarnej, szczególnie wiejskiej i małomiasteczkowej, powinien posiadać conajmniej 6 tłumnic, ułożonych na wozie w pogotowiu razem z sikawką i innemi narzędziami, lub na wózku 2-kołowym rekwizytowym na wierzchu drabin i bosaków. Większość druhow nie docenia pożytku tłumnicy, a jednak ten przyrząd oddaje nieraz olbrzymie usługi:

1) Chroni strzechy i gontowe dachy od lotnego ognia tj. żagwi, płonących pęczków słomy, iskier i t. p., lecących z wiatrem z miejsca pożaru.

Wtedy na dachy zagrożone posyła się ludzi z mokremi tłumnicami, którzy, po zrzućeniu głównej lub palącej się żagwi, miejsce to, pobijając tłumnicą, zraszają wodą i zarodek ognia gaszą.

2) Tłumnicami również można ochraniać drewniane ściany i dachy palne od żaru, jaki, silnie pro-

mieniując od pobliskiego płonącego budynku, zagraża zapaleniem; wtedy często i obficie maczając tłumnice w wodzie i pobijając niemi rozgrzewające się dachy lub ściany, ratownicy pokrywają te powierzchni warstwą wody, która chłodzi zagrożone obiekty i nie dopuszcza do ponownego rozgrzewania się.

3) W początkowym stadium pożaru tj. w zarodku lub kiedy ogień nie przybrał jeszcze większych rozmiarów, kilka dobrze zmoczonych tłumnic jest w stanie również zbić płomień i zupełnie je ugasić.

Gorąco więc przemawiam do Szanownych Druhow i zachęcam do zajęcia się tymi prymitywnymi, taniemi przyrządami, które podczas zbliżającego się sezonu pożarów mogą być w walce jednym z głównych Waszych sprzymierzeńców.

J. Tuliszkowski.

Groźny pożar w Łodzi.

Tragiczna śmierć trzech strażaków.

Dzień 9-y kwietnia r. b. pozostanie niezatarty w pamięci członków Łódzkiej Straży Pożarnej. Dnia tego bowiem wybuchł pożar w zabudowaniach przedzalni Angersteina przy ul. 6-go sierpnia Nr. 17, a podczas opanowywania tego pożaru zginęło śmiercią tragiczną trzech bohaterskich strażaków.

Ten tragiczny wypadek wzruszył do głębi mieszkańców m. Łodzi, a wstrząsnął on również całym strażactwem Rzeczypospolitej, którego opinia zaniepokojona została wiadomościami o karygodnem niedbalstwie w konstrukcji fabryki, co było bezpośrednią przyczyną katastrofy i przejmującej w swej grozie tragicznej śmierci strażaków, którzy pewni swego doświadczenia długoletniego zajęli po-

lub kopyta z resztkami mięsa i sierści, gdy do izby wszedł sołtys i oznajmił, żeby Bartek zaraz szedł do szkoły, gdyż przyjechał jakiś pan i zwołuje wszystkich gospodarzy.

— Ki djabli nadali z temi przyjazdami, zawołał Bartek, którego na nowo porwała złość. Nie wiecie sołtysie, co to za jeden?

— Nie wiem, ale musi oficer, albo może sam generał, bo ma takie świcidła, czerwony pas i złoty sznur.

— Kto to może być? dopytywał się zainteresowany Bartek.

— A bo ja wiem, ale musi ktoś znaczny, bo i mendale mo. Nauczyciel powiadał, że przyjechał względem straży.

— Znowuj straży, jęknął Grzęda i dmuchnął w cybuszek z taką siłą, że aż resztki papierosa przeleciały przez izbę i upadły pod nos śpiącego pod ławą Bukieta. Pies podniósł się, parsknął i spojrzał na swego pana zezem, jakby chciał powiedzieć: „oj głupi, głupi, nie warto z tobą wdawać się w rozmowę“, podtulił pod siebie ogon i wyszedł na podwórze.

Gniew pana domu udzielił się i jego małżonce. Jej nie chodziło o „gront z wypasem“ ani o „pań-

skie zabawki“ ale... kto to taki przyjechał i „mendale mo“ jak mówił sołtys, i pięknie ubrany, a pewnością i sam ładny.

Tu pani Bartłomiejowa zerknęła w lustro, które miało tę właściwość, że w nim ukazywało jak wyglądała twarz podczas fluksji, a w lecie nic nie ukazywało, gdyż o to gorliwie starały się muchy.

— Powiedźcie no sołtysie, bo mię ciekawość sparta, kto to?

— Nie wiem, odparł sołtys, ino przykazywał mi, żeby wszystkich gospodarzy zwołać. No bywajcie, bo trzeba lecieć na wieś.

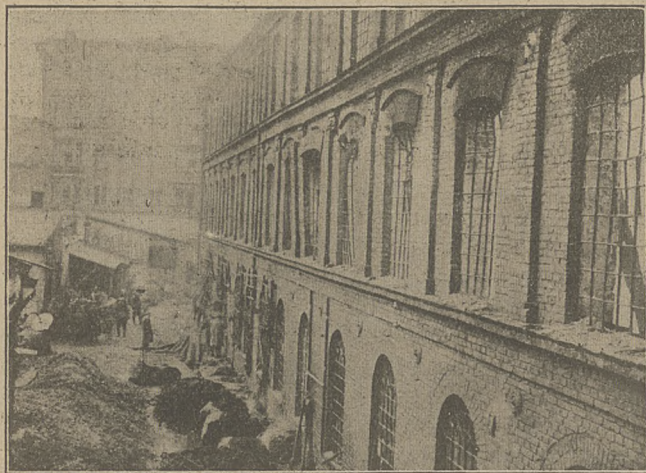
Bartek długo jeszcze siedział w domu, narażał się z żoną i przemyślał nad tem, kto też to może być. Wreszcie poszedł.

A panią Bartłomiejową ciekawość coraz bardziej „spierała“. Zwijala się też ze zmywaniem garków, jak nigdy; wreszcie skończyła. Przyglądała włosy, utarła nad wiadrem zamasyżować nos i... poszła, ale gdzieś tam poszła, pobiegła, poniosło ją, żeby chociaż z za opłotków, „aby ino przez szparutkę obaczyć tego oficjera“.

„Janina“.

(c. d. n.)

sterunek, zapewniający powodzenie akcji ratunkowej, gdyby nie niedbalstwo w konstrukcji, prowadzące na dzielnych obrońców obcego mienia i warsztatu pracy nieopisaną w swej grozie śmierć w płomieniach.



Frontowa ściana spa'onej fabryki Angersteina w Łodzi.
Na rysunku widzimy stopy gruzu, który utrudniał akcję ratunkową straży.

Pożar sam może nie zaliczający się do największych w latach ostatnich, jeśli przypomnimy bezsprzecznie groźniejszy pożar Widzewskiej fabryki manufaktury, zaliczyć można do groźnych z powodu wzmiankowanego niedbalstwa w konstrukcji, dalej fatalnego położenia gmachu fabrycznego, co obok jaknajdalej posuniętego niedbalstwa wewnątrz i zewnątrz budynku utrudniały bardzo akcję ratunkową straży.

Zebrane przez nas na miejscu w Łodzi szczegóły pożaru i akcji ratunkowej tak się dadzą wypowiedzieć.

Rzeczona fabryka Angersteina, a ściślej mówiąc budynek przedzalni, w której pożar powstał był dwupiętrowy. Z lewej strony tego budynku, którego ściana frontowa widoczna jest na rysunku, znajdowała się klatka schodowa i kantor. Z prawej strony głównego korpusu budynku przedzalni przylegały maszynownia, odgradzona murem, a za nią pod jednym i tym samym dachem szarpacz i tkalnia oraz przylegające pod kątem składy i kotłownia.

Zbiornik z wodą miał znajdować się nad maszynownią i być oparty na dwóch ścianach ją ograniczających, opierał się tylko jednym swym bokiem o ścianę rozgraniczającą maszynownię i przedzalnię, a drugim bokiem wychodził ponad przedzalnię, przyczem stał na belkach drewnianych i słupach żelaznych, ustawionych na całej wysokości budynku t. j. przez dwa piętra. Z tego widocznym się staje, że zbiornik ten stał niejako na jednej nodze, nie można bowiem belek drewnianych uważać za dostateczną podstawę konstrukcyjną. Jak się zaś z dochodzenia okazuje wada konstrukcyjna w umieszczeniu tego zbiornika była właśnie przyczyną nieszczęścia, jak to poniżej uwydatnimy.

Pożar powstał około godz. 5-ej rano w części budynku nad maszynownią, a jako najprawdopodobniejszą jego przyczynę uważać można zatarcie się łożysk od wału pędzanego. Robotnicy fabryki początkowo starali się stłumić pożar sami, widząc je-

dnak, że nie dadzą sobie rady wezwali pomocy straży. Pierwszy zaalarmowany został o godz. 5 m. 50 II-gi oddział straży, mieszczący się przy ulicy Przejazd. Oddział ten wyjeżdżając zaalarmował inne oddziały centralne oraz z rozkazu wice-komendanta Druha Szeiblera oddziały fabryczne, które wyruszyły z kolei w następującym porządku: I, III, VI, IX, V, VIII, IV, VII, X i XI.

Oddział II-gi, który przybył pierwszy z motorową sikawką samochodową i dwoma samochodowymi beczkami, natarł na pożar 2-ma prądami wody, jednym z dachu kotłowni, drugim z przystawionej drabiny drążkowej do dachu głównego korpusu w miejscu zajętem na maszynownię. Po nadejściu drabiny mechanicznej natarto 3-cią linją na dach głównego budynku od 3-go okna do 7-go z lewej strony, przyczem pożar w tem miejscu stłumiono. Przybyły z kolei oddział III-ci zaatakował tkalnię od strony ulicy Wólczańskiej, a następnie bronił również składów drzewa, znajdujących się wzdłuż głównego korpusu budynku z tyłu. Oddziały I-y i VI-y zajęły pozycje od strony ul. Gdańskiej, broniąc magazynów, przyczem w dalszym okresie akcji naczelnik VI-go oddziału Dh. Holcgreber, spostrzegłszy zarysowującą się ścianę, zdołał w porę ostrzec znajdujących się w pobliżu Druhów wice-komendanta Szeiblera i Poznańskiego, którzy wraz z kilkoma ludźmi cofnęli się, przez co uniknięto drugiego nieszczęścia, gdyż w kilka minut po ostrzeżeniu ściana uległa zawaleniu. Oddział IX-y bronił kotłowni. Inne oddziały jak IV-y, X-y broniły magazynów i składu desek.

Wreszcie oddział V-y, który nadjechał jeden z pierwszych, a do którego właśnie należeli trzej tragicznie polegli strażacy, gdy przybył na miejsce pożaru przystąpił do akcji od frontu budynku t. j. od ulicy 6-go Sierpnia.



Miejsce gdzie znaleziono zwłoki jednego z poległych strażaków podczas pożaru w Łodzi.

Na twarzach współtowarzyszy maluje się nieopisana boleść i żal.

Naczelnik stałego oddziału toporników V-go oddziału ś. p. Druh Wawrzyniec Kamiński wbiegł na I-sze piętro budynku po schodach wewnętrznych, przyczepionych do ściany maszynowni, a więc jak łatwo wywnioskować na podstawie powyżej opisanego planu budynku i umieszczenia zbiornika, znajdujących się właśnie pod zbiornikiem.

Zaledwie ś. p. Druh naczelnik Kamiński wraz z dwoma topornikami ś. p. Ludwikiem Bogusem

i ś. p. Klemensem Wasserlingiem znaleźli się na sali i ś. p. Druh Kamiński polecił podać przez okno linę węzową, a to, jak udało się ustalić, w zamiarze tłumienia w rogu sali spadających zgóry a palących się lin transmisyjnych, aby w ten sposób niedopuszczyć przedostanie się ognia na salę I-go piętra, gdy oto zbiornik, pod którym przepaliły się belki, runął, zarwał schody wewnętrzne i rozrzucił ogień na wszystkie piętra.

Dosłownie w mgnieniu oka cała sala na I-em piętrze, w której znajdowali się trzej bohaterscy strażacy, stanęła w płomieniach, należy bowiem uświadomić sobie, iż na sali tej znajdowały się selfaktory z przedzą, przyczem, jak nas informowano, jeden selfaktor zawiera około 50—60 klg. przedzy, którą ogarniają płomienie niemal z szybkością kuli karabinowej, a wydaje ona przytem dużo gryzącego dymu.

I oto nastąpiła chwila największej, nieopisanej wprost grozy. Strażacy łącznie z morzem płomieni, ogarniających fabrykę, ujrzeni w jednym z okien na I-ym piętrze swych dzielnych towarzyszy boju — toporników Bogusa i Wasserlinga. Ale jednocześnie ujrzeni krwawe jak żmije wijące się języki płomieni w oknach. Dech zamarł bezmała w piersiach obecnych. Morze płomieni, kłęby gryzącego, gęstego dymu, a co najważniejsze zakratowane okna fabryki odcinały odwrót dzielnych strażaków. Groza chwili powiększyła się, gdy obecni przed fabryką zauważyli wśród dymu i płomieni, jak jeden z nieszczęśliwych zamkniętych w płonącym budynku — ś. p. Bogus razami topora próbował otworzyć sobie drogę przez okno, lecz nadaremno. Aczkolwiek bowiem jeden z toporników zdążył przystawić drabinę hakową i próbował wspiąć się do okna, za którem stali ginący, ale zaledwie kilka sekund trwająca chwila ich ukazania się, a potężne języki płomienne nie pozwoliły skutecznie ratunku. A przekłeta krata okienna trzy życia ludzkie wzięła w przybytku najstraszniejszej śmierci. I gdy po pierwszym wybuchu płomieni, te wraz z dymem na moment ustąpiły puste już było okno na I-em piętrze.

Jeden ze strażaków usiłujących ratować ginących usłyszał, jak ś. p. Druh naczelnik Kamiński zawołał: „Bogus za mną!“, a to jak się później okazało w chęci ratowania się przez drzwi, znajdujące się przy schodach od lewej strony budynku, jak o tem wyżej wspominaliśmy. Niestety drzwi te od strony sali były zastawione pakami i z tego zapewne powodu nieszczęśliwi przebyć ich już nie zdołali z powodu żaru, dymu i ciosów płomieni, którymi byli już rażeni. Wprawdzie inni strażacy rzucili się po schodach do tych drzwi, lecz silny płomień i żar absolutnie uniemożliwiał wejście na salę.

W ten więc sposób cały główny korpus budynku został przez pożar niespodziewanie opanowany i w następstwie całe wnętrze budynku runęło. Wyteżona akcja pod kierownictwem wice-komendanta Szeiblera zmierzała do jaknajszybszego wyratowania szczonek drogiego zwłok, co udało się dopiero po paru godzinach, przyczem zwłoki zwęglone w bezkształtne masy odnaleziono już na parterze, a rozpoznano je jedynie po metalowych częściach uzbrojenia. Zwłoki ś. p. topornika Bogusa znaleziono przytem w niedużej odległości poza zwłokami ś. p. naczelnika Kamińskiego. Zwłoki z miejsca katastro-

fy przewieziono w trumnach wprost do katedry Św. Stanisława Kostki.

**

Pogrzeb poległych tragiczną śmiercią ofiar obowiązku odbył się w sobotę dnia 12-go kwietnia. O godz. 4-ej po południu przeszedł głównymi ulicami Łodzi imponujący kondukt pogrzebowy prowadzony przez liczne grono duchowieństwa z Jego Ekselencją ks. Biskupem Tymienieckim na czele, z udziałem przedstawicieli: władz cywilnych z wojewodą Rembowskiem, władz wojskowych z dowódcą korpusu Łódź generałem Majewskim, sądownictwa okręgowego z prezesem Kamińskim, magistratu, rady miejskiej, policji, cechów, stowarzyszeń społecznych, prasy i wielo-wielo-tysięcznych tłumów — mieszkańców m. Łodzi.

Z ramienia Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w pogrzebie wzięli udział prezes Związku p. Bolesław Chomicz wraz z redaktorem naszego pisma S. Pagowskim i st. instruktorem W. Mierzanowskim. Złożyli oni w imieniu Rady Naczelnej na trumnach poległych przyznane przez Główny Związek odznaczenia: dla ś. p. naczelnika W. Kamińskiego — krzyż za ratowanie ginących, zaś dla ś. p. L. Bogusa i ś. p. K. Wasserlinga medale srebrne za dzielność i odwagę. W pogrzebie wzięły także udział delegacje następujących 30 straży: z Aleksandrowa, Błaszek, Brzezin, Częstochowy, Gałkowa, Gatk, Jagodnicy Złotnej, Kaliny, Konstantynowa, Łasku, Łowicza, Łęczycy, Ozorkowa, Pabjanic, Puczniewa, Piotrkowa, Radomska, Radogoszcza, Rudy Pabjanickiej, Retkini, Rzgowa, Srebrnej, Tomaszowa, Tuszyń, Warszawy, Włocławka, Wodzierad, Zduńskiej Woli, Zdzichowa i Zgierza, a szereg straży nadesłało straży Łódzkiej swe depesze i listy kondolencyjne.

Na cmentarzu żegnał poległych podniosłem przemówieniem ks. Urbański i wice-komendant Szeibler.

**

Dnia 26-go kwietnia odbyło się pierwsze po katastrofie posiedzenie rady sztabowej, w którym wzięliśmy udział dzięki uprzejmości władz Straży Łódzkiej. Posiedzenie to poświęcone było ustaleniu szczegółów akcji ratunkowej i ich krytycznej ocenie. Przewodniczył wice-komendant p. Szeibler.

Jednym z głównych tematów dyskusji była sprawa krat w oknach fabrycznych i lufcików w nich. Lufciki bowiem nie znajdują się w każdym oknie, a co najważniejsze umieszczone są wysoko, bo jak to widać nawet na powyżej zamieszczonej fotografii, w pośrodku okna. To też postanowiono odwołać się z apelem do zarządów wszystkich fabryk, aby w imię bezpieczeństwa robotników i strażaków zarządziły wykonanie lufcików we wszystkich oknach i to zaraz nad parapetem. Przy tej sposobności druh inż. Brzozowski, naczelnik V-go Oddziału informował zebranych o dokonywanych obecnie ćwiczeniach ze strażakami wychodzenia przez jeden mały otwór w kracie i spuszczenia się po linie — co strażacy z I-go piętra po wprowadzeniu się dokonywali w ciągu 6-ciu sekund.

Możeby wszystkie fabryki w Polsce, nauczone smutnem doświadczeniem Straży Łódzkiej, dokonywały tych drobnych przeróbek w oknach fabrycznych.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Wawrzyniec Kamiński, naczelnik stałego oddziału toporników, V-go oddziału Łódzkiej Straży Pożarnej, urodził się w roku 1876-ym.



Ś. p. WAWRZYNIEC KAMIŃSKI.

Sześć lat pracował w Straży Pożarnej Ochotniczej w Zdunskiej Woli, wstępując w szeregi straży w wieku 18 lat. Następnie przyjechał do Łodzi, gdzie rozpoczął pracę zawodową w stałym oddziale Straży Łódzkiej.

Dzięki nadzwyczajnej odwadze wkrótce awansował na starszego topornika, a ostatnio na naczelnika.

Przebieg służby niezwykle, wybitnie wyróżniający się. Zawsze pierwszy. Niejednokrotnie ratował ludzi z narażeniem własnego życia. Nagrodzony najwyższymi odznaczeniami. Pracownik sumienny i oddany. Lubiany przez zwierzchników i przez podwładnych. Dobry kolega, dobry mąż i dobry ojciec.

Poza Strażą w każdej potrzebie Ojczyzny zawsze czynny. Podczas wojny bierze udział w służbie samarytańskiej. Czynny jako organizator rozbrojenia Niemców z bezgranicznym narażeniem się, prowadzi transporty broni z Piotrkowa do Łodzi. Po rozbrojeniu—przodownik nowo organizującej się Policji Polskiej. Na wezwanie Komitetu Obrony Państwa

stawa bierze udział w służbie wartowniczej.

Ś. p. Druh naczelnik Kamiński miał obchodzić dnia 4-go czerwca srebrne gody małżeństwa, a w sierpniu r. b. 25-ciolecie pracy na niwie pożarnictwa.

Rok jubileuszowy miał być rokiem radości, stał się rokiem zgonu.

Nagrodzony szeregiem odznak zawodowych za ćwiczenia, znakiem „Staął w potrzebie”, medalami za nieskazitelną służbę, krzyżem za ratowanie ginących.

Na wszelkie wezwanie zawsze ofiarny, członek Stow. „Stella”, Tow. Gimn. „G. M. S.”, członek zarządu Chóru Straży, członek popier. Chóru Sumowego Św. Anny.

Słów brak na wyrażenie żalu po zmarłym i należyte uwy-



Ś. p. LUDWIK BOGUS.

puklenie wartości Jego jako człowieka.

Ś. p. Druh Kamiński osierocił żonę i czworo niepełnoletnich dzieci.

Ś. p. Ludwik Bogus, topornik V-go oddziału Straży Łódzkiej, urodzony dnia 25 lipca 1894 r. Do straży Łódzkiej wstąpił w roku 1914-ym na parę miesięcy przed wojną.

Niezwykłej siły fizycznej, pracowity, wybija się odrazu jako bezsprzecznie najlepszy strażak.

Czynny wraz z ś. p. naczelnikiem Kamińskim przy przygotowaniu rozbrojenia okupantów. Po

rozbrojeniu przechodzi do szeregów polskiej policji. Na wezwanie Komitetu Obrony Państwa wyrusza na front, gdzie należy do pułku ułanów śmierci. Po powrocie czas pewien służy w konnej policji, ale rozmiłowany w służbie strażackiej, wraca do szeregów straży.

Przy pożarach zawsze pierwszy, zawsze w pierwszych szeregach. Spokojny, pogodny, dobry syn i brat. Dobry kolega i towarzysz, lubiany przez kolegów, ceniony przez zwierzchników, najlepszy topornik, nie tylko w straży Łódzkiej ale i w Polsce.

S. p. Klemens Wasserling, topornik V-go oddziału Straży Łódzkiej, urodzony w roku 1897.

Sumienny, pracowity, cichy, karny, służąc w straży od dnia 7 lipca 1922 r. odrazu zyskuje sobie dobrą ocenę zwierzchników i miłość kolegów. „Postaram się” nie było dla niego tylko cczą formułką służbową, było treścią Jego postępowania.

Służył w armii polskiej, broniąc Państwa od nawały bolszewickiej. Walczył z bolszewikami nad Berezyną, pod Kijowem i nad Niemnem. Służył w górskiej artylerji. Walczył pod Berezyną, Darnicą, pod Brześciem, nad Bugiem, pod Grodnem. Za czyny bohaterskie na froncie nagro-



Ś. p. KLEMENS WASSERLING.

dzony „Krzyżem Walecznych” i mianowany kapralem.

Żonaty od 2 lat osierocił żonę i malutką córeczkę; przyjscia drugiego dziecka nie doczekał.

W dalszym ciągu zastanawiano się nad kwestją dostarczania wody przy groźniejszych pożarach i w tym celu powołano specjalną komisję w składzie 5-ciu oficerów straży. Zadaniem tej komisji będzie opracować plan dostarczania wody do poszczególnych miejsc, mogących ulec katastrofie pożaru, przy czym zamiast dowożenia wody beczkami, ma być wzięta pod uwagę zasada dostarczania wody za pośrednictwem linii węzowych. W tym celu komisja odwoła się do fabryk, aby się zaopatrzyły w niezbędną ilość węży i odpowiednich łączników, względnie i przełączników.

Na rzecz rodzin po tragicznie zmarłych strażakach Magistrat m. Łodzi wyasygnował 25 miliardów Mk. p., a wśród społeczeństwa łódzkiego zebrano w pierwszych dniach po katastrofie pokaźną sumę kilkudziesięciu miliardów mk., a przeto ogólnie zgromadzony fundusz przekracza już znacznie kwotę stu miliardów mk.

Redakcja „Przeglądu Pożarniczego” pragnąc dać wyraz należnego hołdu, jaki strażactwo polskie złożyło moralnie swym towarzyszom po toporze w uznaniu pełnej zaparcia się siebie i poświęcenia ofierze w walce z wrogim żywiołem, rozuwa się do swego miłego obowiązku, jako wyraziciel opinii strażactwa ziednoczonego, zainicjować ufundowanie tablicy pamiątkowej ku czci tragicznie poległych na posterunku Druhów i tablice tę wręczyć Straży Łódzkiej z prośbą o wmurowanie w V-ym oddziale jako wyraz czci i hołdu wszystkim bojownikom z pożarami w Rzeczypospolitej Polskiej.

Ofiary prosimy kierować do Administracji „Przeglądu Pożarniczego” czy to przekazami pocztowymi, czy też wpłacając na nasze konto w P. K. O. Nr. 275, przyczem prosimy pilnie nadmienić na przekazach ich przeznaczenie, aby uniknąć niepożądanych nieporozumień.

PODZIEKOWANIE.

Wszystkim, którzy okazali tyle współczucia naszej straży ogniowej z powodu straty trzech bohaterów strażaków składamy z głębi zbolełego serca płynące „Bóg zapłać”.

W pierwszym rzędzie Jego Ekscelencji Ks. Biskupowi Tymienieckiemu za wypowiedziane słowa otuchy w katedrze oraz odnowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Następnie Ks. Urbańskiemu za wysoce podniosłą mowę przy grobie oraz całemu Duchowieństwu WW. PP. Wojewodzie Rembowskiemu, przedstawicielom władz wojskowych z dowódcą korpusu generałem Majewskim na czele, przedstawicielom sądownictwa z prezesem Kamińskim na czele, przedstawicielom rady miejskiej i magistratu, komendantowi policji państw. Roszkowskiemu, nadkomisarzowi Izydorczykowi, oraz całej policji za nadzwyczajne utrzymanie porządku, delegacjom straży zamiejscowych z prezesem Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej p. Bolesławem Chomiczem na czele, delegacjom cechów i stowarzyszeniom społecznym, wszystkim miejscowym redakcjom, wreszcie całemu społeczeństwu Łódzkiemu za poważny i z powagą chwili godny nastrój, raz jeszcze z głębi serca składa

„Serdeczne Bóg zapłać”

Zarząd i Komenda.

Łódzkiej Straży Poż. Ochotn.



ZAMOŚĆ. Gdy śniegi na wiosnę b. r. zaczęły gwałtownie topnieć, zalewając pola i łąki, a rzeki, płynąc wartko, weszły i zrywały mosty, podmywały szosy i drogi żelazne, oraz unosiły wiejskie zabudowania, wówczas nasza straż ochotnicza została w dniu 25-ym marca wezwana przez komendę policji do udziału w akcji ratunkowej. Zalew zagrażał stacji kolejowej i przyległym domom zabudowaniom. Równolegle ze stacją i plantem kolejowym w kierunku ze wschodu ku zachodowi prowadzi dość wysoko położona szosa, ułożona z klinkieru. Szosa ta jest właśnie tam, dla wód zbiegających się płynących z pól i łąk. Dla odpływu wód przeprowadzony jest pod szosą murowany jednometrowy otwór, położony w odległości 300 metrów od stacji kolejowej ku zachodowi. Otóż otwór ten był zapchany podkładami kolejowymi i krą, które tamowały odpływ wody, przez co ta gwałtownie się podniosła i zalewała stację, zabudowania sąsiednie i tor.

Akcja nasza miała za zadanie wydobyć z otworu nagromadzonych przedmiotów i rozbijania kry, co też dokonano z wielkim wysiłkiem pracy za pomocą bosaków, kilofów i linek.

Przy sposobności przytoczę szczegóły groźnego pożaru, opublikowane w „Ziemi Zamojskiej” temi słowy:

„W ostatnich czasach miasto nasze było świadkiem dużego pożaru. Oto w nocy z dnia 25 na 26-go stycznia r. b. o godz. 2-iej wybuchł pożar w browarze Peretza i Garfinkla na Nowej Osadzie z powodu niedbalstwa stróża.

Pożar przybrał groźne rozmiary. W akcji ratowniczej brała udział straż zamojska, jak również i oddział wojska. Z dużą energią i umiejętnością kierował akcją naczelnik straży J. Strzyżowski. Praca była utrudniona z powodu nastroju i postawy zebranego tłumu, który na pożar, jak na widowisko, przyszedł tylko patrzeć, a nie chciał pomagać i dopiero trzeba go było naganiać siłą. Miara instynktu społecznego tego tłumu jest smutny fakt, że w czasie ratowania jakieś ciemne indywidua i męty zdołały ukraść część przyrządów. Nawet więc w obliczu nieszczęścia i niebezpieczeństwa ludzie pozostają szkalami i hienami, żerującymi na pobożewiskach.

Z pośród strażaków odwaga i pewnością odznaczył się zwłaszcza starszy topornik druh Przystojecki, Panek i oficer A. Cymryng.

Przyczyną opóźnionego przybycia siłkawek, a temsamem zwłoki w akcji ratowniczej był brak koni i dostawy wody, a także brak telefonu w domu naczelnika straży. W każdym razie dzięki energicznej akcji i poświęceniu strażaków, jak i wojska, pożar został zlokalizowany i niebezpieczeństwo zmniejszone należy się za to straży szczerą podzięką oraz uznanie, a zwłaszcza bardziej troskliwa opieka i wydatna pomoc ze strony rady miejskiej”.

J. S.

NAKŁO (woj. Poznańskie). Straż pożarna ochotnicza w Nakle liczy obecnie 38 członków czynnych. Do straży przymusowej należą 36 mieszkańców, a liczba członków straży przymusowej opłacających składkę jest 240.

Jak tętni praca w naszej straży niechaj odzwierciedla to liczby, przedłożone na Walnym Zebraniu straży w dniu 6-ym lutego r. b. przez druha naczelnika Siemańskiego. W roku 1923 członkowie naszej straży zbierali się ogółem 45 razy, przyczem 28 razy na ćwiczenia, 6 — na alarmy i pożary, 5 — na posiedzenia ogólne, 6 — na zebrania instrukcyjne i 10 razy na zebrania zarządu.

Straż była czynna przy następujących pożarach:

Dnia 17-go kwietnia r. ub. w wędzarni przy ulicy Potulickiej Nr. 10, gdzie pożar w ciągu niespełna godziny został stłumiony. Przyczyną tego pożaru było niedbałe urządzenie wędzarni, której drzwi drewniane nie były obite blachą.

Dnia 3-go czerwca w domu p. Tobońskiego przy ul. Hallera Nr. 114, gdzie węgle wypadające na podłogę z pieca kuchennego wzniciły pożar, gdyż podłoga nie była na właściwym miejscu obita blachą. W ciągu 20 minut udało się pożar stłumić.

Dnia 10-go sierpnia wezwano straż naszą do pożaru w tartaku p. Kiejnowskiego, gdzie paliła się kotłownia. Pożar ten dość pokaźny w swych rozmiarach został opanowany po trzygodzinnej przeszło pracy, a p. Kiejnowski w dowód wdzięczności ofiarował na rzecz straży w styczniu r. b. dziesięć milionów mkp.

Dnia 6-go września wyjeżdżaliśmy do wsi Bielawy, oddległej od Nakła o 2 km., gdzie płonęły 4 stogi, z których 2 częściowo uratowaliśmy.

Dnia 18-go września piorun uderzył w stodołę p. Binia-kowskiego przy ul. Jackowskiego. Podczas przeszło dwugodzinnej akcji ochroniliśmy sąsiednie zabudowania, zapełnione materiałem opałowym, jak również dom mieszkalny i stajnię.

Na zebraniach organizowaliśmy szereg odczytów na podstawie artykułów z „Przeglądu Pożarniczego”, jak: „Przyczyny pożarów spowodowanych urządzeniami elektrycznymi”, „Pożar jako zjawisko fizyczne”, „Wychowanie fizyczne a straż”, „Groźna klęska”, „Hygiena a strażak” i t. p.; oraz na podstawie artykułów z pism niemieckich.



Drużyna Straży Poż. Ochotn. w Zamściu, biorąc udział w akcji tegorocznej powodzi, oczyszcza przełot pod szosą, aby spuścić wodę, która zalewała stację.

Na kurs dla instruktorów, który odbył się w Gnieźnie w dacie od dnia 4 do dnia 12-go maja r. ub. delegowani byli z naszej straży naczelnik dh Siemiński i dowódca oddziału dh Kühn. Nadto delegaci naszej straży brali udział w uroczystości 50-lecia straży w Wągrowcu, w liczbie 5 druhów, w zjeździe okręgowym w Inowrocławiu (12 druhów ze sztandarem). Wreszcie dnia 8-go lipca obchodziła straż nasza jubileusz 30-lecia, przy licznych udziałach gości i delegatów. Łącznie z jubileuszem dokonane zostało poświęcenie sztandaru, którego posiadanie zawdzięczamy inicjatywie i zabiegom druha skarbnika Hoppego.

Dnia 24-go września zarząd zorganizował przedstawienie kinematograficzne na rzecz straży. Dnia 4-go listopada zorganizowała straż nasza zabawę z przedstawieniem amatorskim (graliśmy komedię „Strażacy”). Ze szczegółów działalności naszej straży możnaby jeszcze wymienić udział w komisji badania bezpieczeństwa pożarowego przedsiębiorstw. Posterunków w teatrach wystawialiśmy 16-cie, w kinematografach 108.

Ze smutkiem stwierdzić musimy, że 2-ch członków musieliśmy ze straży wykreślić, z tych 1-go za pijaństwo, a 2-go za zaniedbywanie się w swych obowiązkach. Przybyło w ciągu roku 1923-go 3-ch członków. Dnia 13-go grudnia doprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki s. p. druha A. Perelskiego, jednego z założycieli i członka honorowego naszej straży.

Kończąc swe sprawozdanie o działalności straży dh naczelnik Siemiński dziękował wszystkim druhom za współpracę i wzywał, aby duch strażacki, jaki panuje w korpusie, panował i nadal, ożywiając szlachetny zawód, uprzątnię dla dobra społeczeństwa, miasta i ku własnej chwale.

S. N.

Ostrołęka. Przed roztopami i ruszeniem lodów na Narwi i jej dopływach, został utworzony w starostwie Ostrołęckim komitet, w którym kierunek prac technicznych objął inżynier drogowy p. Kossowski, a kierunek prac ratunkowych i pomoc w pracach technicznych naczelnik straży pożarnej w Ostrołęce Dh. Radgowski i komendant pol. państw. p. Matczyński. Straż pożarna i policja pod kierunkiem wymienionych osób pracą ręczną usuwała lody, gdyż saperzy pojawili się w Ostrołęce dopiero w dwa dni po ruszeniu lodów, i przyjechali bez amunicji, gdyby więc nie wysiłek straży i policji sprawa byłaby groźna. Wobec tworzenia się zatorów rzeczne usuwano bosakami, siekierami, pilami etc.; praca ta wyczerpała

półtora dnia, pół dnia na Omółwi (dopływ Narwi) cały zaś dzień na Narwi.

Z chwilą kiedy lody z wolna spływały, powódź iela przybierać rozmiary zastraszające, takiego napływu wód od lat 40 nie widzieliśmy, zalana wokół Okolice, zagrożona wieś Otok, w Ostrołęce Łęczysk, ulica Cmentarna stała w wodzie, i tu straż pożarna i policja udzielały wydatnej pomocy przy usuwaniu i rozmieszczaniu powodzi.

Straż zaoferowała swój lokal na rozmieszczenie powodzi. Gdy woda opadła, naokoło rozpostarła się przed oczyma klęska jaka dotknięta została okolica, szczególnie znaczne str-



Ćwiczenia Och. Straży Poż. w Zamściu.

ty powstały w zasiewach ozimych i sadybach ludzkich, zamułonych i zniszczonych. Ofiar w ludziach dzięki wysiłkom ludzi dobrej woli nie było, strat w inwentarzu niema.

Poza naczelnikiem straży Radgowskim, który w dzień i noc niósł pomoc i radę, gorliwością się odznaczyli pom. dowódcy Bubrowiecki, Jaszacki, strażacy Szalenis, Sypniewski, Daszewski, Napiórkowski i Luniewski.

S. O.



I-sze posiedzenie Rady Związku Straży Poż. woj. Łódzkiego odbyło się w Łodzi dnia 13-go kwietnia r. b. Posiedzenie zagał wojewoda Rembowski, na wniosek którego Rada na wstępie uczciła przez powstanie z miejsc pamięć trzech członków straży Łódzkiej, którzy zgineli tragiczną śmiercią podczas zwalczania pożaru w dniu 9-ym kwietnia.

Zakości na przewodniczącego posiedzenia powołano sędziego Rudowskiego — naczelnika straży z Piotrkowa, a na asesorów pp. starostę Borysławskiego z Turka i wice-prezydenta m. Łodzi Groszkowskiego oraz na sekretarza druha inż. T. Brzozowskiego z Łodzi.

Przy omawianiu współpracy samorządów ze strażami zorganizowanymi w związku okręgowe postanowiono odwołać się z wnioskiem do Rady Naczelnej Głównego Związku o zmianę statutu związków okręgowych w tym kierunku, aby z 9-ciu członków zarządu związku okręgowego trzy osoby były przedstawicielami samorządów.

Po wysłuchaniu referatu i dłuższej dyskusji postanowiono polecić zarządowi jaknajrychlej zaangażować inspektora i przystąpić do organizowania związków okręgowych. W sprawie organizowania personelu biura postanowiono odwołać się do p. komendanta straży Łódzkiej dr. A. Grohmana. Zatwierdzono również preliminarz budżetu na rok bieżący.

Do Zarządu Związku powołano: na prezesa — wojewodę Rembowskiego, na wice-prezesa dr. A. Grohmana, na skarbnika — sędziego Rudowskiego z Piotrkowa i na sekretarza Karsznickiego. Szereg pism nadesłanych dotychczas do Związku Wojewódzkiego przekazano do załatwienia zarządowi.

Oczekiwać zatem należy, że praca Związku Straży woj. Łódzkiego, powołanego do życia już we wrześniu r. ub., posunie się obecnie rażno naprzód, będąc zasilana inicjatywą i energią ukonstytuowanego zarządu.

I-szy zjazd drużynowych harcerskich drużyn pożarnych odbył się w Warszawie w lokalu Związku Florjańskiego w dn. 23-im i 24-ym kwietnia r. b., przy czym zgromadził on 10 uczestników.

Otworzył zjazd naczelnik biura Związku dr. B. Pachelski, poczem w imieniu Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych witał zebranych harcerzy wice-prezes tej instytucji p. inż. S. Budny. Na przewodniczącego zjazdu powołano druha red. S. Pagowskiego, który też wygłosił I-szy referat o „Zadaniach harcerskich drużyn pożarnych”. W referacie tym prelegent zwrócił uwagę na to, aby zasady harcerskie były bezwzględnie przestrzegane wśród członków harcerskich drużyn pożarnych o ile młodzież tych drużyn nie rekrutuje się ze zwykłych drużyn harcerskich szkolnych czy rzemieślniczych. Omawiając zaś pogłębienie pracy strażackiej w harcerskich drużynach pożarnych prelegent poddał rozważeniu szereg rezolucyj, powziętych na posiedzeniu Rady Naczelnej Głównego Związku w dniu 16-ym marca r. b., a więc rezolucje: 1, 4, 11, 12, 13, 17, 19, 21, 26 i 27-a (patrz Nr. 6-ty „Przeglądu Pożarn.”), domagając się uwzględnienia w pracach harcerskich drużyn pożarnych wskazań tamże zawartych i wyrażając przeświadczenie że rezolucje rzeczzone wywarą swe piętno na dalszym rozwoju idei pożarnictwa wśród młodzieży harcerskiej. Z kolei wygłosił dh. Wiszniewski — drużynowy Warsz. Harc. Druż. Pożarn. referat na temat: „Zjednoczenie harcerskich drużyn pożarnych”, przy czym po dłuższej dyskusji nad tym referatem powzięto uchwałę tej treści:

„I-szy zjazd drużynowych harcerskich drużyn pożarnych odwołuje się z prośbą do władz Gł. Związku Straży Poż. Rzeczyposp. Pols., aby w porozumieniu z władzami Związku Harcerstwa Polskiego powołał do życia przy Związku Straży w Warszawie sekcję harcerskich drużyn pożarnych w celu skoordynowania działalności istniejących drużyn, dalej pogłębienia ich rozwoju przez udzielanie instrukcji, dokonywanie lustracji i t. p. oraz w celu podjęcia prac, zmierzających do pomnożenia ilości harcerskich drużyn pożarnych w Polsce”.

Z powodu niepogody w dniu 1-ym zjazdu zebrani wysłuchali również drugiego referatu druha Wiszniewskiego na temat: „Praca w pożarnej drużynie harcerskiej”. Pierwszy dzień popołudniu wypełniony został ćwiczeniami w V-ym oddziale Warszawskej, a wieczorem zwiędzali harcerze wspólnie wystawę obrony powietrznej Państwa.

Drugi dzień zjazdu poświęcony został zrana obradom, dotyczącym udziału harcerskich drużyn pożarnych w narodowym zlocie harcerskim w lipcu r. b. i w ogólnopolskim zjeździe delegatów straży pożarnych w sierpniu r. b. oraz rozpatrzeniu szeregu wniosków, jak sprawy uzbrojenia i umundurowania harc. drużyn pożarnych, stosunku do straży ochotniczych i t. p. W południe i popołudniu dnia tego odbyły się ćwiczenia, przy czym ćwiczenia popołudniowe przerabiano w wojskowej straży pożarnej na Powązkach, a to dzięki uprzejmości inż. pułk. J. Tuliszkowskiego, który też osobiście kierował ćwiczeniami. Wieczorem dnia tego uczestnicy zjazdu wysłuchali niezwykle interesującego odczytu pułk. Małyszko o „Wojnie chemicznej”, zorganizowanym dla młodzieży harcerskiej chorągwi Warszawskiej staraniem Warszawskiej Harcerskiej Drużyny Pożarnej.

Na dodatnią stronę zjazdu zanotować jeszcze wypada, że uczestnicy otrzymali zwrot kosztów przejazdu kolejowego dzięki funduszowi uzyskanemu na ten cel przez Związek Florjański od Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Listy do Redakcji.

Od Wydziału Powiatowego Sejmiku w Częstochowie, otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie pismo tej treści:

„Straże pożarne ochotnicze powiatu Częstochowskiego brały wybitny udział w akcji ratunkowej podczas tegorocznej powodzi, przy czym z uznaniem podkreślić należy zapał i poświęcenie strażaków, którzy z narażeniem ciał i zdrowia nieśli wydatną pomoc w ratowaniu zagrożonych grobli i mostów. Straże pożarne poniosły w niektórych miejscowościach dotkliwe straty w narzędziach strażackich, wskutek porwania przez kry bosaków i oseków, dzięki jednak wyteżonej ich akcji straty powiatu, wyrządzone przez powódź, zdołano ograniczyć do minimum.

Z pośród straży wezwanych do pomocy przez władze na wyróżnienie zasługują: Straż Pożarna z Krzepic, której od-

działy toporników z całym poświęceniem pracowały wydatnie w ciągu dni 25, 26, 27 i 28-go marca bezustannie dzień i noc, ratując most na Liswarcie w Krzepicach, Straże pożarne z Zajączek, pracujące przy ratowaniu mostów na Liswarcie, w Starokrzepicach i Dankowie, straż z Miedźna i Łobodna, ratujące mosty na Okśie, z Wasoszy pracujące przy mostach w Wasoszy i Zawadzie, straż pożarna z Kłobucka, ratująca mosty na Okśie w Kłobucku wreszcie straż pożarna z Kamienicy Polskiej, pracująca na mostach na Warcie i Kamieniec.

Za tą pełną poświęcenia akcją należy im się w imieniu władz i ludności zasłużone podziękowanie. Dały one dowód wysokiego zrozumienia obowiązku obywatelskiego i społecznego.

Przewodniczący Wydziału

Starosta (podpis nieczytelny).

**

Upraszamy o umieszczenie w poczytnym piśmie następującej korespondencji.

W dniach od 7-go do 10-go kwietnia b. r. odbył się w Jagielnicy staraniem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego kurs pożarniczy. Wykładali instruktorzy wysłani przez M. T. R. ze Lwowa pp. Sroka Michał i Witrykusz Aleksander. Udział wzięło 33 kursistów, w tym delegaci z 6 gmin okolicznych. Uczestnicy uczęszczali na kurs bardzo gorliwie i ochotnie, gdyż pp. instruktorzy wykładali bardzo zajmująco i gorliwie. To też popis przy udziale przewodniczącego Okręgowego Tow. Rolniczego, miejscowych władz i publiczności wypadł bardzo pięknie.

Towarzystwo Straży Pożarnej Kółka Rolniczego w Jagielnicy składa serdeczne podziękowanie M. T. R. za urządzenie kursu, a pp. instruktorom za gorliwą pracę „Bóg zapłać”.

Jagielnica, dnia 15 kwietnia 1924 r.

Ks. Ludwik Debski

Adam Madorowicz

przew. Zarz. Straży Poż.

sekretarz.

przy K. R.

Odpowiedzi Redakcji.

Druhowi J. Strzyżowskiemu — naczelnikowi straży w Zamościu. Wszystkie strażę związkowe w Polsce, zrzeszone za pośrednictwem związków wojewódzkich w Głównym Związku Straży Pożarnych Rzpltej, obowiązują noszenie znaku korporacyjnego według wzoru, zamieszczonego w Nrze 6-ym „Przeglądu”. Związki wojewódzkie nie mają i nie będą miały oddzielnych znaków korporacyjnych. Noszenie dotychczasowych znaków korporacyjnych Związku Florjańskiego jest, zdaniem naszym, dopuszczalne do chwili ostatecznego zlikwidowania Związku Florjańskiego, co ma nastąpić we wrześniu r. b.

Składkę członkowską od straży winni Druhowie przysłać Związkowi na województwo Lubelskie t. j. w Lublinie (ul. Wieniawska 12).

Co do kwestii pominięcia nazwiska Sz. Druha w sprawozdaniu ze Związku Lubelskiego w Nrze 6-ym „Przeglądu”, to sprawdziliśmy, że w nadesłanym rekopisie nie było ono uwzględnione. Prosimy zatem zwrócić się w tej sprawie do Związku woj. Lubelskiego.

Straży poż. ochotn. w Rychnowie pod Kaliszem. Z korespondencji, zamieszczonej w Nrze 7-ym „Przeglądu Poż.”, skreśliśmy sprawę zasiłku od Polskiej Dyr. Ub. Wzaj., jako wiadomość nieaktualną. Poinformowano nas bowiem w Zarządzie tej instytucji, że 28-go marca r. b. został straż przyznany zasiłek w sumie 30 milionów mkp.

Straży Pożarnej Ochotniczej dóbr Krasne. Nie jesteśmy za tem, aby niezbyt liczne strażę dzielić na kilka oddziałów. W zupełności przebie podzieliśmy projekt Druhow. aby straż Ich, liczącą 24-ch członków podzielić na dwa oddziały. Z uwagi jednak na niezwykle doniosłą w danym wypadku pracę oddziału II-go, którego zadaniem byłoby sprawianie siłkawk i dostawa wody, uważamy za niezbędne, aby oddział ten liczył nie 11-tu członków, jak proponują Druhowie, lecz 13-tu, przez zmniejszenie oddziału I-go do 8-miu członków. Przy sposobności winniśmy nadmienić, że każdy ze strażaków, do jakiegokolwiek oddziału został przydzielony, winien być wyszkolony i obznajmiony z całokształtem służby strażackiej, aby każda czynność, jaka zostanie mu powierzona przy pożarze wykonał sprawnie. Dlatego też, aczkolwiek wzmiankowanym oddziałom przydzielają Druhowie przy pożarze funkcje specjalne, to jednak nie jesteśmy za przesadzaniem

nazwy danego oddziału, lecz traktowanie oddziałów za równorzędne, a różniące się jedynie cyfrą podziałową.

Druhowi St. Tymowi — naczelnikowi Zwierzynieckiej Straży Pożarnej Ochotniczej. Z prawdziwem zainteresowaniem przyjęliśmy do wiadomości list Sz. Druha, w którym, w imię rozwoju placówek strażackich, żywo poruszył on kwestię niezrozumiałego okólnika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do pp. inspektorów szkolnych, aby w lokalach szkolnych, poza przedstawieniami młodzieży uczęszczającej do danej szkoły, nie pozwalali na urządzenie przedstawień lub zabaw na jakieśkolwiek cele.

Pragnąc jednakże wyświecić poruszoną sprawę wszechstronnie zwróciliśmy się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o odpowiednie wyjaśnienie i jak się okazało Ministerstwo wydało do pp. inspektorów szkolnych dodatkowy okólnik w tej sprawie, zamieszczony w ostatnim Nr. 6-ym (128-ym) „Dziennika Urzędowego Min. W. R. i O. P.” na str. 97-ej. Okólnik rzeczony głosi, że „w uzupełnieniu okólnika z dnia 28-go kwietnia 1923 r. Ministerstwo zezwala na udzielanie sal szkolnych na przedstawienia teatralne o charakterze oświatowo-kulturalnym, urządzane staraniem instytucji społeczno-oświatowych, o ile nie są połączone z zabawami towarzyskimi lub zebraniami politycznymi, na które lokale szkolnych udzielać nie można”.

Na podstawie powyższego wyjaśnienia, które dla orientacji innych straży tutaj notujemy, łatwo dościs możemy do wniosku, że straże pożarne ochotnicze, będące instytucjami społeczno-oświatowymi, będą mogły bez sprzeciwów korzystać nadal z lokalii szkolnych. Ograniczamy się do zakomunikowania Sz. Druhowi powyższych wyjaśnień w przeświadczeniu, że publikowanie Jego listu wobec wyjaśnionego stanowiska Ministerstwa W. R. i O. P. jest nieaktualne, na podstawie bowiem powyższego będzie Druh mógł na przyszłość zabiegać u p. inspektora o odnośne pozwolenie bezsprzecznie z powodzeniem.

Wiadomości bieżące.

ZE ZWIĄZKU STRAŻY WOJ. KRAKOWSKIEGO.

Z byłych trzech zaborów Małopolska w zakresie rozwoju ochotniczych straży pożarnych zajmowała do wojny pierwsze miejsce. Niezwykła postać ś. p. Antoniego Szczerbowskiego przy obywatelskim orędownictwie nieodżałowanego dra A. Zgórskiego zapewniały strażom pożarnym autorytet fachowy i silną zwartość korporacyjną.

Kilkoletnia wojna podważyła całą organizację strażactwa małopolskiego. Toteż na powołany do życia w roku ub. Związek Straży Pożarnych województwa Krakowskiego, obejmujący lwia część straży w Małopolsce, spada zaszczytna rola nie tylko wznowienia tradycji z okresu świetnego rozwoju straży pod kierownictwem ś. p. Antoniego Szczerbowskiego, lecz również podźwignięcia z letargu zaniedbanej przez kilka lat organizacji i zapewnienia jej znowu bodaj pierwszego miejsca w Polsce.

Zbliżający się sezon wiosenny i letni, nakazujący zwrócić baczniejszą uwagę na stan obrony przeciwpożarowej w Polsce i stan sprawności zawodowej straży pożarnych woj. Krakowskiego wskazał Zarządowi Związku Wojewódzkiego szereg wytycznych, którymi musiał się on kierować przy układaniu planu działalności na rok bieżący.

Cały teren Związku woj. Krakowskiego podzielony jest na 9 okręgów, w których skład wchodzi 24 powiaty: Okręg I-y z siedzibą w Krakowie obejmuje powiaty: Kraków — Wieliczka — i Myślenice. Okręg II-gi z siedzibą w Wadowicach obejmuje powiaty: Chrzanów — Oświęcim — Wadowice. Okręg III-ci z siedzibą w Bochni obejmuje powiaty: Brzesko i Bochnię. Okręg IV-y z siedzibą w No-

wym Targu obejmuje powiaty: Nowy Targ — Spisz i Orawa. Okręg V-y z siedzibą w Nowym Sączu obejmuje powiaty: Limanowa — Nowy Sącz — Grybów. Okręg VI-y z siedzibą w Tarnowie obejmuje powiaty: Tarnów — Mielec i Dąbrowa. Okręg VII-y z siedzibą w Jasle obejmuje powiaty: Gorlice i Jasło. Okręg VIII-y z siedzibą w Żywcu obejmuje pow.: Biała i Żywiec. Okręg IX-y z siedzibą w Ropczycach obejmuje pow.: Pilzno i Ropczyce.

Opracowany na rok bieżący plan działalności Związku w zakresie podniesienia sprawności zawodowej istniejących organizacji strażackich, jak również organizacji nowych straży i propagandy akcji przeciwpożarowej, przewiduje również przeprowadzenie 9-ciu lotnych 5-dniowych kursów dla kierowników straży i około 15-tu złotych ćwiczebnych okręgowych i powiatowych drużyn strażackich. Projektowane kursy i zloty okręgowe odbędą się w poniżej podanych miejscowościach i terminach:

dla Okręgu:	w 1924 r.	Kurs:	Złot:
Krakowskiego w Krakowie	6.5 — 10.5	11.5	
Ropczyckiego w Dębicy	20.5 — 24.5	25.5	
Jasielskiego w Jasle	3.6 — 7.6	8.6	
Nowosądeckiego w Nowym Sączu	17.6 — 21.6	22.6	
Tarnowskiego w Tarnowie	24.6 — 28.6	29.6	
Nowotarskiego w Nowym Targu	8.7 — 12.7	13.7	
Żywieckiego w Żywcu	5.8 — 9.8	10.8	
Wadowickiego w Wadowicach	19.8 — 23.8	24.8	
Bocheńskiego w Bochni	2.9 — 6.9	7.9	

Prace nad przygotowaniem kursów i zlotów zostały poważnie posunięte naprzód. Zarząd Związku w planowej akcji zwrócił się w szeregu odezwach do władz wojewódzkich, pp. starostów, rad powiatowych, zarządów miast i kółek rolniczych, oraz oddziałów Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych z apelem o pomoc materialną i moralną i wszędzie spotkał się z całym zrozumieniem ważności i doniosłości spraw powyższych.

Zarząd Związku ufa również, że liczny udział delegatów straży na kursach i zlotach będzie wyrazem dążeń do podźwignięcia sprawności placówek strażackich.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU WIELKOPOLSKIEGO.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów straży, należących do Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych odbędzie się w Poznaniu **dnia 11-go maja r. b. (w niedzielę) o godz. 10-ej i pół przed południem** w sali starostwa krajowego (Al. Marcinkowskiego, róg ul. Pocztowej).

Porządek obrad obejmuje: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydium. 3) Odczytanie protokołu ostatniego zgromadzenia. 4) Sprawozdanie z działalności za rok 1923: a) prezesa, b) skarbnika, c) inspektora i d) komisji rewizyjnej. 5) Uchwalenie wojewódzkiego zjazdu straży. 6) Wybór 3-ch członków Rady i Komisji Rewizyjnej. 7) Ustalenie wysokości składek. 8) Wolne wnioski.

Udział w Zgromadzeniu Walnem mają prawo brać wszyscy członkowie Związku, lecz prawo głosu przysługuje tylko przedstawicielom członków rzeczywistych i członków honorowych.

Straże pożarne mają prawo do 1 głosu na każdym 50 członków czynnych, miasta i gminy —

1 głosu na 5.000 mieszkańców. Powiatom przysługuje prawo do 3-ch głosów. Jeden przedstawiciel nie może mieć więcej niż 4 głosy. Instytucje biorą udział w Zgromadzeniu Walnem przez swych przedstawicieli, którzy mogą rozporządzać najwyższą dwoma głosami.

Każdy uczestnik Zgromadzenia Walnego uprawniony do głosowania winien być zaopatrzony w legitymację wydaną przez straż względnie samorząd lub instytucję, której jest przedstawicielem. Legitymację tę należy okazać prowadzącemu listę obecności. Czynni członkowie straży winni obowiązkowo stawić się w mundurach.

W rzeczonem Zgromadzeniu Walnem spodziewany jest udział delegatów z terenu innych związków wojewódzkich.

KURS PRZESZKOLENIA I KONFERENCJA NACZELNIKÓW.

W celu omówienia i ustalenia programu kursów i zjazdów okręgowych, oraz ćwiczeń na pierwszy zjazd straży Wielkopolskiego Związku, jaki odbędzie się w Poznaniu w dniu 20-ym lipca r. b. Zarząd Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych zwołuje do Poznania w dacie od 8-go do 10-go maja r. b. trzydniowy kurs przeszkolenia i konferencję naczelników oraz instruktorów okręgowych.

Z uwagi na ważność sprawy. Zarząd Związku Wielkopolskiego odwołuje się do Druhów naczelników i instruktorów okręgowych, aby pokonali wszelkie trudności i na konferencję z przeszkoleniem przybyli.

Koszty podróży i stosowne dietyienne ponosi Związek. Wspólne pomieszczenie jest zapewnione.

Druhowie naczelnicy i instruktorzy winni przybyć w mundurach i w pełnym uzbrojeniu (hełm, pas z zatrzaśnikiem, linka).

Otwarcie konferencji nastąpi dnia 8-go maja r. b. o godz. 9-iej rano w sali Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego w Poznaniu (Plac Nowomiejski 8)

50-CIOLECIE STRAŻY W ZGIERZU.

Zarząd Straży Pożarnej Ochotn. w Zgierzu prosi nas o zamieszczenie następującej wiadomości.

50-lecie założenia Straży Pożarnej Ochotniczej w Zgierzu przypada w roku bieżącym.

Termin obchodu uroczystości jubileuszowej został wyznaczony na dzień **3 sierpnia r. b.**

Organizacją uroczystości zajmie się specjalnie w tym celu wybrany **Komitet.**

OSOBISTE.

x Na stanowisko starszego instruktora przy Zarządzie Głównym Związku Florjańskiego w Warszawie został mianowany dotychczasowy instruktor Związku Druh Wacław Mierzanowski.

Znając niepospolitą gorliwość i sumienność Druha M. w pracy na polu pożarnictwa radzi jesteśmy, że możemy złożyć Mu przy tej okazji życzenia dalszej owocnej działalności.

x Instruktor na pow. Łukowski Druh Józef Boguszewski mianowany został starszym instruktorem.

x W związku z pobytem delegacji strażactwa polskiego na międzynarodowym zjeździe w Pradze Czeskiej, Czesko-słowiański Związek Straży Pożarnych nadesłał obecnie dyplomy członków honorowych Czeskiego Związku wraz z odpowiednimi odznaczeniami następującym osobom: prezesowi Głównego Związku p. B. Chomiczowi oraz członkom delegacji: posłowi A. Mrozowskiemu, naczelnikowi B. Pachelskiemu, redaktorowi S. Pagowskiemu i inspektorowi M. Radwanowi.

SPROSTOWANIE.

Zarząd Główny Związku Florjańskiego nadsyła nam z prośbą o zamieszczenie wyjaśnienie następujące:

„W związku ze sprawozdaniem ze zbiórki — kwesty, zamieszczonem w Nr. 3-im „Przeglądu Pożarn.” Zarząd Główny Związku Florjańskiego wyjaśnia, że suma 65,644,420 mk. figurująca w rubryce pow. Olkuskiego, jako nadesłana przez straż pożarną w Olkuszu (miasto), zebrana została nie tylko przez straż Olkuską, ale przy wybitnym współdziałaniu Ochotn. Straży Poż. przy fabr. „Westen” w Olkuszu.

CEGLĘ i dachówkę tutejszą i poznańską
WAPNO „Marylin, tłuste, najwydajniejsze”
PAPĘ dachową najlepszego gatunku

DOSTARCZA

Stanisław Pac

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

Warszawa, ul. Szczygła 1-a (tel. 191 62).

Młocarnie sztyftowe, cepowe i szerokomiotne. Kieraty 2 i 4 konne. Wialnie. Sieczkarnie. Pługi. Brony. Kultywatory. Wirówki i Konwie do mleka. Noże do wszystkich sieczkarń.

d o s t a r c z a

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE

Inż. ST. NAWAKOWSKI

SP. Z OGR. ODP.

W WARSZAWIE, UL. KREDYTOWA 4. TEL. 291-34.
Oddziały: Białystok, Dawidgródek, Horodziej, Nowogródek i Radzymin.